

Wanda Gizaicka



W poszukiwaniu ciszy

Racibórz 2002

WANDA GIZICKA



„W poszukiwaniu ciszy”

Racibórz 2002

R A C I B Ó R Z 2 0 0 2

W poszukiwaniu ciszy

Copyright @ by Wanda Gizicka

Ilustracje - Stanisława Wojtyna i Barbara Szmiel

Słowo wstępne - Adam Janicki

Wydawca i Redakcja Techniczna - KOMDRUK-KOMAG
Sp. z o.o., ul. Pszczyńska 37, 44-101 Gliwice,
tel. (032) 2374651, 2374565

Wszystkie prawa autorskie zastrzeżone, żaden fragment niniejszej publikacji nie może być wykorzystywany do nagrań radiowych, telewizyjnych ani powielany (także kserokopowany) w celach komercyjnych bez zgody autora i wydawcy.

PRINTED IN POLAND

Wydanie I

ISBN 83-88937-02-2

Słowo wstępne

Mam zaszczyt przedstawić kolejny tomik wierszy Pani Wandy Gizickiej - „W poszukiwaniu ciszy”. Słowa mówione szeptem, szelestem warg w mroku nocy... w wieczornej ciszy, u schyłku dnia wyrażają niepokój, tęsknotę i nadzieje zakodowane w ludzkiej psychice, słowa pełne wspomnień z odległej przeszłości są nadzwyczaj proste i bliskie obserwacje świata, przypominanie przemijających chwil życia i wskrzeszenie, zatrzymywanie czasu przeszłego.

Wiersze ciche, spokojne zamknięte w określonej formie, wyrażające różne przeżycia.

Niektóre wiersze pachną nieco sentymentalizmem, ale to typowa kobieca wrażliwość i czułość, na ogół obca płci męskiej.

Typowe kobiece spojrzenie na świat jak: „W Nałęczowie”, gdzie „Nawet wiatr pozieleniał”, usnął ukolysany muzyką przestworzy, coś chwyla za serce, coś karze kochać”.

Nie można przejść obojętnie, bo w tym co pisze autorka jest zamknięty skrawek wspomnień każdego z nas. To się czuje i słyszy gdzieś w zapomnianej melodii duszy.

Mgr Adam Janicki – członek ZLP

Od autorki

*Idąc śladami czasu, przemijających
zdarzeń, chwytam spojrzeniem mój
mikroświat, który rzuca cień na
moje odczucia, spostrzeżenia, prze-
życia dobre i złe.*

*Na wspomnienia, które jeszcze nie
przygasły, w których rysuje się za-
mgłona przeszłość.*

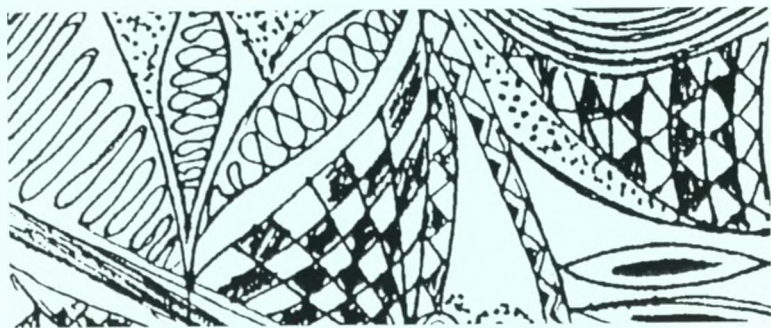
*Wiersze moje są odzwierciedleniem
wyobraźni, zadumą nad otaczają-
cym światem.*

*Autorka składa
gorące podziękowanie
Grażynie i Mirosławowi
Pielkom
oraz Związkowi
Nauczycielstwa Polskiego
w Raciborzu
za pomoc
w wydaniu niniejszego tomiku*



SŁOWA

Dźwięk czulego słowa,
to najpiękniejsza symfonia,
rozświecła bezbarwne chwile,
budzi radość życia,
ozdobione uśmiechem
tuli do snu,
rankiem promienieje
blaskiem zórz.



Każdej wiosny
wiatr nawiewa wspomnienia
ognisto-zielonej młodości
drzemiącej na dnie serca.
Minęła tak szybko,
jak wiosna,
jak zapach fiołków
pozostawiła ciepłą
chwilę westchnień.



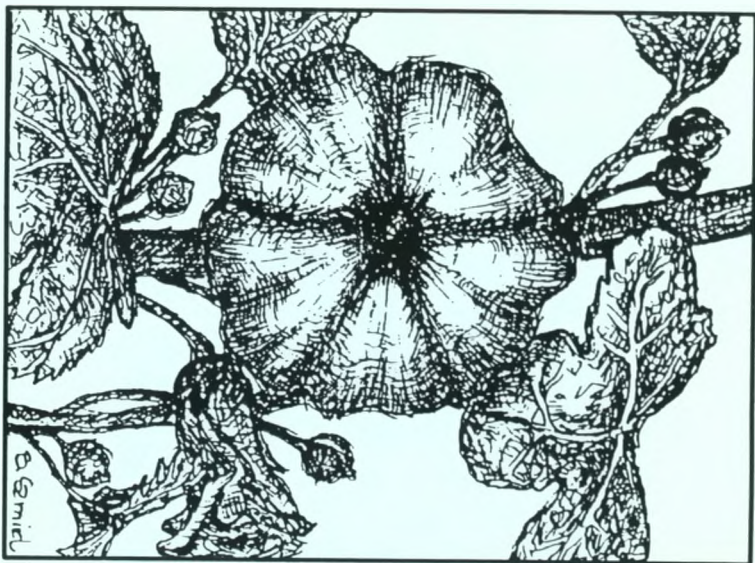
RANEK

*Każdy ranek budzi się
w nieznanej formie i nastroju,
otwiera nową księgę
nie zapisanych znaków.
Rodzą się burzliwe myśli,
nowe troski, lęki,
jak je wprowadzić
na właściwe ścieżki?
ogrzej się skrawkami słońca,
i zakwitnij uśmiechem!*



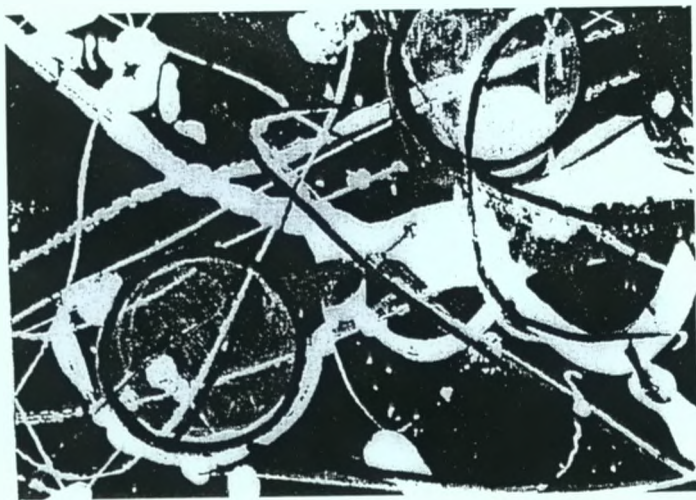
WIOSNA

Jeszcze chłody srebrzyste,
już strzelają pąki,
przecięte promieniami
świeżego słońca,
pieszczone srebrnymi kroplami.
W białych sadach
rozbrzmiewa ptasi szczebiot
drżą krokusy, pierwiosniki...
Nad morzem barw i dźwięków
unoszą się hymny wiosny,
zachwytu i radości,
sięga pod sam tron Boga.



MIŁOŚĆ

*Miłość przywołana
serca krzykiem
spływa bystrą falą
gorących słów,
szeptem pobudza
pieści uśmiechem,
tuli do snu.
Nagle miłość, jak iskrę
poniósł wiatr
uleciała z pamięci,
jak przelotny ptak,
w dalekie przestworza.*



NOCĄ

Dzień dawno
zatrzasnął drzwi,
niebo rozsypało
złote iskry gwiazd,
w oczach domów
gasną ostatnie
światła lamp,
a ja przed powiekami
spotykam ciebie.
Zbieram najmilsze chwile,
zaciskam w pięści
zanim zgasną,
jak księżycy blask
ulecą pustym dźwiękiem...



DO CIEBIE

*Biegnę do Ciebie Panie,
widzę Cię w zwierciadle witraży,
w źródle świętości
tryskającym z ołtarzy,
w mgle kadzideł,
w blasku świec,
w uchylonej bramie wieczności...
Jestem zbyt małej wiary,
by ogarnąć Twą wielkość,
klęcząc żarliwie proszę,
Bądź ze mną.*



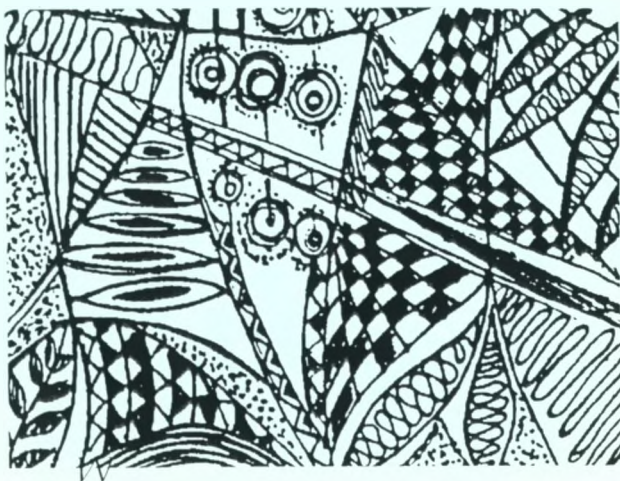
HALINKA

Serdeczna czarnulka,
lekka, jak puszek dmucharwca,
wznoszony powiewem wiatru
z nad morskich fal...
Szczerym uśmiechem,
łagodzi paciorki
szarych dni,
i głośnych za ścianą nocy.
W każdej tkance
tkwią głębokie pokłady jej duszy
pełnej miłości.



KONWALIE

W chwilach zadumy
z labiryntu poplątanych myśli,
wypłynął jeszcze jeden dzień
z młodości.
Szliśmy leśną alejką,
drżące promienie
dotykały twarzy,
czułe spojrzenia
z najpiękniejszym językiem uczucia
przenikały piramidę ukojenia,
odurzał zapach konwalii...
Zerwałeś je dla mnie,
podałeś z wyznaniem miłości,
dzień ten czasem wraca
ekstazą wspomnień
zaklęty w leśnej konwalii.



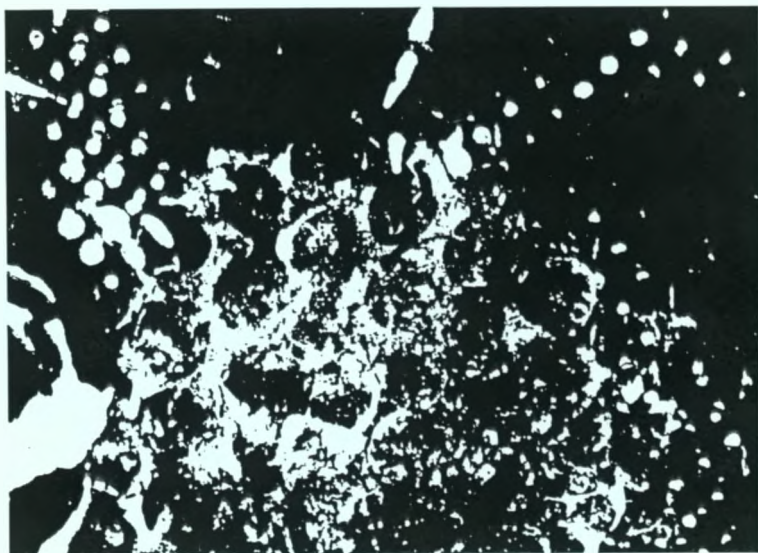
W koło pusto... cicho...
Milcząca noc,
w mgławicach gwiazd
szukam ciebie...
Biegnę autostradą
wspólnych lat
nie słyszę nawet
najcichszego szeptu...
Wstęga wzruszeń
owija rój myśli
W koło pusto... cicho...
i ja...



Wstuchaj się w pieśń
szenmrzących strumyków,
rozkołysanych pól,
jak pieści, nastraja,
wplata się w ludzkie losy,
zagląda do serc,
umykającą pamięć odtworzy
rozplynie się łzą...
Opromienia radością,
gubi myśli
ziemskich trosk,
i słabnie,
gdy się wznosi
pod boski tron.



Nocą uśpioną majem,
ucichł gwar miasta,
troski, nadzieje,
migocą odpryski lamp...
Za oknem park,
w gąszczu śpią trawy,
kąśliwe pokrzywy,
skrawki nieba zastygły,
przelotny mruczy wiatr...
Na platanach zawisł
brzuchaty księżyc,
gwiazdy pobladły
może usnęły?



STOKROTKA

Złotooka stokrotka
przycupnęła na skrawku
przydrożnych traw,
w śnieżnobiałej sukni
z naprężonymi fałdami
ozdobionej kryształkiem rosy.
Cichutka, jak myśl,
jak słońce świeci
dnem i nocą,
ludziom dobrym i złym.
Co kryje w tajnikach
złotego serca?
Kto to wie?

NAD SRUMIENIEM

*Sunie strumień,
leniwie, jak wąż
trawiając dolinę
złożoną mleczem,
pachnącą majem.
Wierzbowi pochylonym
wiatr psotny
splata warkocze
srebrem przymoczone,
westchnie powieje,
pod łopuchem przystanie,
by nie zbudzić
uśpionych nadziei.*



KWIECIEŃ (2001)

Kwiecień pełen niespodzianek
ciepłym blaskiem słońca
pozwala zapomnieć
o zimie.

Nagle czarnochmurne
spojrzenie nieba
placze deszczem,
dzikie porywy wiatru
przebiegają ulice,
nawiewają białego puchu...
Jeszcze chwila,
stopniał już,
kapryśny kwietniu,
nie strasz chłodem.



MŁODOŚĆ

*Byliśmy tacy bliscy,
choć dzieliła nas
nieprzenikniona przestrzeń
poszarpanej przeszłości...
Czasem w ciszy wieczoru
liczyłam okruszynki radości
zanim odpłynęły
łzami tęsknoty.
Przyjazdy...
Odjazdy... na uczelnie
listy...
troski...
lęki i rozpacz...
Krótkie okresy spokoju
i znowu smutek
przerażający smutek
odejścia (do żony i ...męża)
Pozostała przyczajona
w zimnym kącie samotność -
tak bardzo samotna.*

CZAS

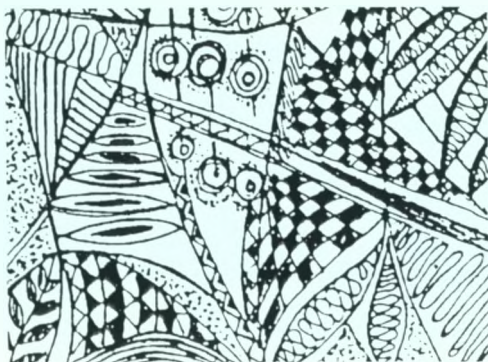
Tempus fugit (czas ucieka)
odpływa dzień po dniu
minuta po minucie,
zatrzymaj się
pozwól uchwycić
najczulsze uwielbienia
spiąć agrafką
ocalić od zapomnienia...
W pędzie gubisz zdarzenia
Zmiałasz ślady rzeczywistości
oddalasz pragnienia,
srebrzysz skronie,
zmieniasz twarz
skracasz ścieżki życia
i co jeszcze?



MIŁOŚĆ

*Nie istniało nic
poza nią,
wybuchala, jak gejzer
zazdrosna o każdą cząsteczkę...
o każdą myśl
oddech, spojrzenie...
Przerzedzała się mgłą
otwierała głębie,
widziała, nie patrząc
dogasający popiół,
uciekała przez palce...
Skamieniały słowa,
piął się głuchy mur,
po kątach czał się lęk,
żrenice lśniły
wśród mokrych rzęs...*

Idę sama,
jak księżyc wśród gwiazd,
zwróć Swoje oblicze,
Do Ciebie idę Panie
bądź ze mną,
wypełniaj moje myśli,
dni, godziny,
czuwaj wśród snów.
Gdy zwątpienie
duszę mą ogarnie,
steruj moim losem,
podaj dłoń!



OCZEKIWANIE

Z uporem czekam,
czas się dłuży,
myśli się kłębią,
bawię się nadzieją,
błysnie światem uśpionym,
o zmierzchu przepadnie,
entuzjazmem podnieci,
to znowu ostudzi...
Czemu swój przyjazd,
wzruszeń chwile
ukrywa tak uparcie
wśród ciepłych tajemnic?...
gdzieś w głębi duszy
niepokój rodzi...
Czy mi się zdaje
pukanie słyszę, nadchodzi?...



LIPIEC 2001

Burze i deszcze
nawiedzają kraje,
ziemia się trzęsie,
ogniem zieją wulkany...
Woda zalewa
znikają ludzie i drogi,
wałą się domy i mosty,
drzewa, jak zapalki
łamię żywioł straszny.
Stoiśmy między lękiem
a milczeniem.
Pozwól Boże w Twoim
ukryć się cieniu.



W NAŁĘCZOWIE – LIPIEC 2001

Miasto tonie
w dojrzałej zieleni,
cieniste alejki,
jary, wąwozy,
rozsiewają tajemniczy czar.
Dotyk przyrody
niewysłowioną słodyczą
wypełnia duszę...
Nawet wiatr pozieleniał
usnął ukołyszany
muzyką przestworzy,
coś chwytła za serce,
coś karze kochać



STA VIATOR (ZATRZYMAJ SIĘ)

*Po kamiennych schodach
wspina się przeszłość,
ukośne promienie
prowadzą w głąb zamku,
obnażają stare blaski,
pełne sekretów,
nieznanych przeżyć,
różnorodności ludzkich losów...
Z letargu budzi się
świat pożądań, kaprysów,
zaklęty w murach,
w płótnie obrazów,
w gęstym powietrzu
urojonej wizji...*

W CISZY

W ciszy sami na sami z sobą
z rozgwieżdżoną nocą
siedzę na krawędzi łóżka,
sen nie nadszedł
Z nieprzeniknionych obszarów życia,
uwięziony w mgle
wyłania się tajemniczy świat.
Otwiera bramę cudów.
Krążą wokół nas
niezbadane, nieuchwytnie siły,
dziwne moce
tańczą wśród fal,
coś powstaje,
coś znika w próżni,
misteria przyrody,
pozostają zagadką
nie jesteśmy my sami,
mikroskopijne odbicia kosmosu.

...Gondolą spływa
minuta po minucie,
chwytam myśli
na stacji moich snów.
W tym tajemniczym świecie,
gdzieś musi być szczęście,
może kwitnie tam miłość,
nie ma stresów.
Wydymają się żagle ciekawości,
ale kto zna drogę
do sztuk paranormalnych?
wróć na ziemię!



MIŁOŚĆ

*Młodzieńcza, naiwna
ukryła w najgłębszych
zakamarkach serca,
biegnie niesprawdzoną ścieżką,
wyścieloną fiołkami wiosny
z wypiekami zachwytu,
z zieloną nadzieją,
zanim zaczęła być miłością...*



Pełność kochania
niewysłowioną nadzieją,
tajemniczą siłą
wypełnia duszę.
Nie ma wahań wątpliwości,
słodkie uczucie bliskości
w uścisku przyjaciela
wizją piękna i radości.
W głębi zamkniętych oczu,
kolorową włóczką,
smuje wizję przyszłości
tętniącą życiem.



*Zapomniałam kolor twoich oczu,
zapomniałam ciepło twoich rąk,
nie pamiętam, jak wyglądasz
pogasły światła w krag...*

*Zapomniałam, jak głos twój brzmi,
choć czasami mi się śni...*

*Ale to nie to,
za jedno twoje słowo
oddalabym sto.*



ODSZEDŁ

Słowa niedokończone,
chwila milczenia,
wstrzymany oddech,
jeszcze jedno spojrzenie...

Odszedł...

na drugi brzeg Styksu,
opadły dłonie,
zgaśł słońca blask,
świat zawirosował...

Pozostała sama
z wyrokiem losu,
jak roztrzaskana muszelka
rzucona na dno rozpacz.



PANU X

Miłość to ból,
tak mało,
a tak wiele daje,
pozostałeś w jej cieniu
z gorzkim uczuciem beznadziei,
przespaleś życie,
może wyschło serce?
Rozprostuj ramiona
tylko miłość
przewraca skrzydła,
usuwa ból,
leczy rany...
Czas napina żagle!



Mijają puste dni,
bezsenne noce,
wyschły pragnienia
podeptane marzenia...
Otul się wspomnieniami
najmilszych chwil,
jak pająk szukaj schronienia
w kryjówce czterech ścian.

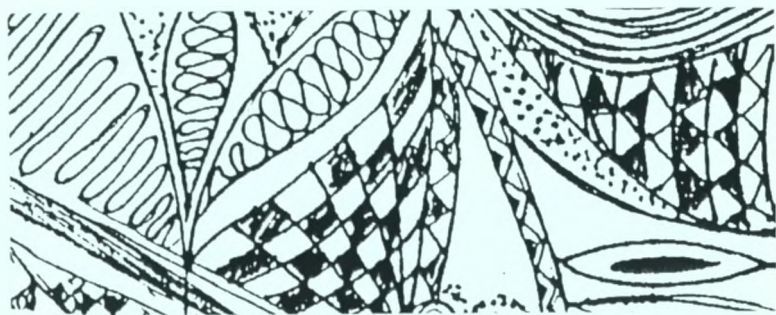


KIM JESTEŚ?

Głosem młodości,
wydobytym z popiołów wyobraźni,
zaplątanym w sen o miłości,
tęczową plamką,
ogniem błyskawic,
cieniem uśmiechu,
tęsknotą tamtych dni,
figlem losu?

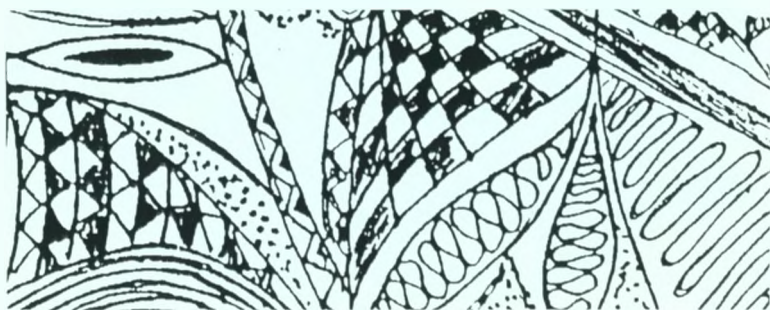


Noc głucha,
światła pogasły
czarne myśli
wciąż trwożą,
jest późno,
brakło mi sił,
dalej iść nie mogę,
na uśpionym niebie
szukam ciebie...



FRUSTRACJA

Coś tobą szarpie
ponosi...
nieuchwytnie, jak dźwięk...
Metaforą uciekasz w piękny świat,
malowany kolorami zórz,
roześmiane promienie
wyścielają drogę.
Do miejsc, których nie ma...
Uwolnij siebie
z przygniatającej frustracji,
ciężkiej, jak niebo
co deszczem zapłakać nie może,
cieszyć się każdym dniem,
tym wszystkim co niesie,
Pamiętaj każda chwila niepowtarzalna !



*Drogi naszego losu
Mojra pogmatwała,
tak mało radości
boleści tak wiele...
Ciągle ten sam ból
nieczułych obcych serc,
zamkniętych oczu
może sumień?...
A ...potrzeba choćby
garsteczki ciepłych słów,
uśmiechu na co dzień
dotyku przyjaznych rąk...
(czy to wiele?)*



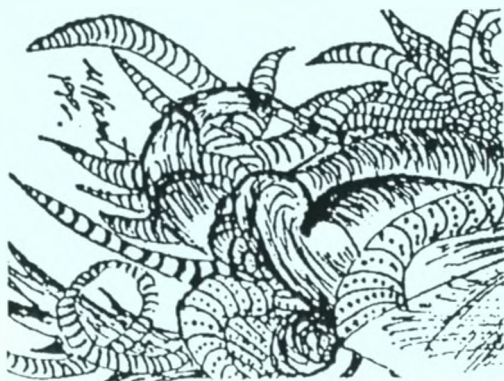
CZY POTRAFISZ

Uwolnić myśli
skute łańcuchem żalu,
wymazać złe wspomnienia,
słowa, które kłamią? ...
czy potrafisz odczuć
napięcie samotnego drzewa,
gorzką bezradność,
zagadkowe czyny
okryć zasłoną milczenia?
Czy potrafisz
złagodzić spienione fale życia,
odślecić okiennice słońca,
znaleźć źródło przebaczenia?
Zapomnieć?
Niepokój widzę
na dnie oczu,
jak wbija szpilki,
ubezwładnia.
Wróć do przeszłości,
choćby na chwilę,
pozbiierz słowa,
uchwyc każdą
kruszynekę radości
zamkniętą w uśmiechu.

11 WRZESIEŃ

Morderczy dramat –
płomienie buchają, jak
tryskająca krew,
oślepiają dymy,
jęczą kamienie,
giną tysiące,
jedna chwila
rzeźbi kształt cierpień...

Echo zbrodni
leci przez oceany,
otwiera bezdenną
głębłą przeżyć...



JESIEN

*W sidłach pajęczyn
utkwiliły ostatnie chwile lata,
noce skróciły dni,
marzenia zasnuły mgły...
Przyroda imponuje
przepychem barw,
szelestem liści smuje
swą dziwną opowieść...
choć wiatr napina
rozwichrzone żagle,
deszcz budzi mroczne uczucia,
uśmiechnij się,
przywołaj szczęśliwe jesienie...*



W liście...

dotyku dłoni

w uścisku...

Wśród zimnych szczelin serca

wyszukaj najgorętsze blaski...

Minuta szczęścia

czasem trwa wiecznie,

może coś ocalało?



NOSTALGIA

*Dzień pełen
ukrytego niepokoju
a..., noc...
odległa, lodowata,
czarna, jak skrzydła kruka,
jakby wszystkie nieszczęścia
runęły zaborczą siłą,
szarpie...drąży...rozdziera...
Najmniejszej kruszynki nadziei,
gdzieś odleciała
pustym dźwiękiem,
nieuchwytna, jak wiatr...
Nostalgia wulkaniczną energią
wraca ciągle
do miejsc...których nie ma
do kogoś...kto nie wraca
do czegoś...co nie wróci.*

WIZYTA W SZPITALU

Była taka chwila
w cieniu jednego przedpołudnia,
zdradzała niepokój
na twarzy wyryty...
mówiła niewiele
nie obiecywała nadziei...
Trzeba przewyciężyć niemoc,
jak pająk zaplątany
we własne sieci
Pełznąć pokornie...
Tajemnicę wnętrza
zamyka wilgotne spojrzenie,
ugrzeszczony uśmiech
kończy wizytę.



W GÓRACH

Oczy ślizgają się po zboczach,
niebo tak blisko...

Modlący ocean ciszy
odslania swe tajniki...

Wiatr zapadł w drzemkę,
ze słońcem wdziera się
muzyka skalnych ołtarzy...
Jak trudno oddać tę chwilę,
nieuchwytną, jak promień
w tej czarującej
cząsteczce świata.



BYWAJĄ...

*Bywają beztroskie odejścia
kreślą plany życia
spychają w bajoro rozpacz,
pustynia... bez oazy.*

*Gorzka pomyłka,
jeszcze spojrzenie
na kłębowisko przeżyć,
nieprzespane noce,
biegnące bruzdami
wewnętrznych walk...
(gdzie znaleźć źródło siły?)*



...Chłód dłoni
oziębła wydmy smutku
strumień listów wysycha.
Zszarzały barwy uśmiechu.
Zdania nie kończy,
omija odpowiedzi
odchodzi cicho,
tak wiele miał do powiedzenia..
Niepokój wypełnia serce,
czasem zjawia się w śnie,
po pokoju błądzi cień
ciemności niosą jego imię.



Co nam pozostało,
z ledwie przyłapanej
migawki przeszłości,
mile chwile, które już minęły.
Myśli, przeżycia,
Zachwyty światem dalekim,
Śpiewające krajobrazy,
echo naszych marzeń..
Iskierki uśmiechów,
wyblakłe fotografie,
z rozmów słowa zwietrzałe,
i ból co starość czeka...



NASTRÓJ

Cisza, pustka wokół,
Słuchać bieg myśli,
jakiś smutek
lodowatym dotyka palcem...
Erato! – Odmień nastrój
wewnętrzznego niepokoju...
Tak szybko idziemy
w zapędzie życia...
Świat urzeka pięknem,
bogactwem egzotycznej przyrody,
umil, ukwieć
miłosnym głosem poezji...



Krwawią pręgi wschodu
oślepiają pociski,
złowroźnie dymią nagie
szczyty gór...

Przez usta zaciśnięte
lecą słowa terrorystów,
jak kule,
zemsta... śmierć...

Wydarzenia zakwitają krwią,
przylądka bezpieczeństwa
szuka świat...

Nam marzy się POLINEZJA...



MATKA

W szczelinie nieba
widzę twój cień,
opromieniony dziwną poświatą,
jesteś tak daleko...
W sercu przelany goryczą
ciągle ten sam ból,
wykuty w czarnym kamieniu,
drąży... szarpie...
oddala się na chwilę,
by wrócić znów...
Wiem przebaczyłaś mi
wszystkie przewinienia,
słów twoich
zapomnieć nie wolno,
mówisz milczeniem...



WANDALE

*Już pomalowali szaleńcy,
czyste ściany,
poczekalnie, przystanki,
zamieścili plugawę wyrazy.
Czarny ogień zapala,
demon nigdy syty,
z nienawiścią, złością,
zniszczyć, zdeptać, powalić.
Wiele postępu,
A tak wiele skandali,
na boiskach, w pociągach,
piękno walczy z brzydotą...
Młodociany zdziczały wandalu
z okaleczoną duszą,
z miną chorego barana,
Ktoś za to zapłaci!*

Miało być cudownie...
Odpowiada cisza...
beznadziejne oczekiwanie
bez celu i jutra...
Złudzenia dawno zgubione,
zabrakło czasu na życie,
rozplynęło się w zimowej aurze,
w rozpaczliwej walce ze śmiercią...,
Jak obłok gazowy
z nad kłamstw i oszustw...
Tam trzeba przejrzeć się
w zwierciadle własnego sumienia.
Życie, jak potok
rwie naprzód,
zmienia nas samych,
potrafisz dogonić
pędzący czas?,
Uchwycić co niesie z sobą?
Spróbuj odplątać
błękitne nici nadziei,
odzyskać zagubioną radość
cieszyć się każdą chwilą...
Może się uda!

KWIATY

Tajemnicze piękno
wyczarowały z miłości,
barwy, czerwieni, złotości,
ze słońca promieni,
bławatek skradł
wystrzępiony skrawek
błękitu nieba,
róża purpurę zachodu...
Nikt nie odda odcieni
kwitnącej przyrody
długotrwałych kwiatów orchidei..
wyniosłej magnolii...
Odbierają nasze emocje,
Smutki i radości,
Cieszą, jak słońca spojrzenie...
Kochane misterne piękności...



LUSTERKO

Zwykłe małe lusterko,
głosi czasem okropne wieści,
gubi świeżość,
zmienia sylwetki,
szydzi, wyśmiewa,
nieodwracalne czyni spustoszenia.
Jeszcze niewidzialne
ukrywa znaki,
aż okaże maskę Melpomeny
w dojrzałej starości...



WESZŁA W BIAŁEJ SZACIE

Weszła w białej szacie
po drabinie chłodu,
w okularach mrozu,
z wiatrem rozgadana...
Jak z czarodziejskiej
krainy kryształów,
zieloną nadzieją
sączy
jakąś słodycz
płynącą strumieniem
przemijających zdarzeń,
ciepłych wspomnień,
zapachem letnich róż...
Przywołała
jedną, jedyną,
przeuroczą zimę
sprzed wielu lat...



W ZIMOWY RANEK

Ranek zagląda oknem
w koronkowej bieli,
park lśni w smugach
wschodzącego słońca...
Świat fantastyki
zaczarowany w kryształowych
frędzlach szadzi...
W sercu rośnie coś zielonego...
Wiatr przebiega dreszczem
szklane ścieżki,
piękno natury
dosięga dna duszy,
urzeka czymś dalekim,
czymś nieuchwytnym...



SPIS TREŚCI

Słowa	5
...Każdej wiosny	6
Ranek	7
Wiosna	8
Miłość	9
Nocą	10
Do ciebie	11
Halinka	12
Konwalie	13
...W koło	14
Wsluchaj się	15
...Nocą uśpioną	16
Stokrotka	17
Nad strumieniem	18
Kwiecień 2001	19
Młodość	20
Czas	21
Miłość	22
...Idę sama	23
Oczekiwanie	24
Lipiec 2001	25
W Nałęczowie	26
Sta viator	27
W ciszy	28
...Gondolą spływa	29
Miłość	30

...Pewność kochania	31
...Zapomniałam	32
Odszedł	33
Panu X	34
...Mijają puste dni	35
Kim jesteś?	36
...Noc głucha	37
Frustracja	38
...Drogi naszego losu	39
Czy potrafisz	40
11 Wrzesień	41
Jesień	42
...W liście	43
Nostalgia	44
Wizyta w szpitalu	45
W górach	46
Bywają	47
...Chłód dłoni	48
...Co nam pozostało	49
Nastrój	50
...Krwawią pręgi wschodu	51
Matka	52
Wandale	53
...Miało być cudownie	54
Kwiaty	55
Lusterko	56
Weszła w białej szacie	57
W zimowy ranek	58



Wanda Gizicka urodzona w Zarudcach k. Lwowa, zamieszkała w Raciborzu. Z zawodu nauczycielka (studia wyższe z geografii na Uniwersytecie Śląskim). Debiutowała prozą "Wspomnienia z 1945-46 roku". Jej wiersze są publikowane w almanachach, między innymi w almanachu poetyckim "Chcę ci jeszcze powiedzieć" - Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Katowicach, w antologii poezji nauczycieli "Krajobrazy wewnętrzne". Występowała w audycji radiowej w Inowrocławiu (1991 r.). Wiersze swoje drukuje w prasie lokalnej, w wydawnictwach pokonkursowych (w prasie lokalnej) w "Głosie Nauczycielskim", "Własnym Głosie" i innych. Wydała tomiki wierszy - "Wiersze" - 1994 r., "Pory roku" - 1995 r., "Skojarzenia" - 1998 r., "Rozrzucone myśli" - 1999 r., "Szepty wieczoru" - 2000 r. Jest członkinią Górnos Śląskiego Towarzystwa Literackiego, Literackiego Klubu Nauczycielskiego w Katowicach oraz RSTK "Horyzont" w Raciborzu.